GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 94. N. Piekary, sobota 23. Listopada 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

„A na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie; wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.“ (Mat. 24. 30.)

Jutrzejsza niedziela będąc ostatnią po Zielonych Świątkach, jest razem i ostatnią w roku kościelnym, gdyż takowy, co się tyczy Mszy i nabożeństwa, zaczyna się od pierwszej Niedzieli Adwentu, a kończy na ostatnim tygodniu po Świątkach. Ewangielja na niedzielę jutrzejszą, jest częścią ostatniej mowy, którą miał Pan Jezus w ostatnią środę w kościele Jerozolimskim, w której wyrzuca faryzeuszom wszystkie ich zbrodnie mówiąc: Biada wam, iż zamykacie przed ludźmi Królestwo niebieskie, bo tam sami nie wnijdziecie. Biada wam, iż pożeracie domy i majątki wdów i sierót; biada wam iż dajecie dziesięcinę z kminu i mięty, a zaniedbujecie wiarę, sąd i miłosierdzie.

Biada wam, iż myjecie z wierzchu kielich i misę, a wewnątrz jesteście pełni drapieżności i nieczystości. Biada wam, bo jesteście podobni do pobielanych grobów, które z wierzchu są ładne, a wewnątrz pełne zgnilizny i robactwa. I kiedy wyszedł z kościoła, uczniowie zatrzymali na chwilę Jezusa, okazując Mu wspaniałość świątyni, jak gdyby chcieli powiedzieć: czy podobna, ażeby budowa tak okazała miała być kiedyś zniszczoną? Odpowiedź jednak Pana Jezusa—przeraziła ich mocno, bo im wyraźnie oznajmił, że z tego wszystkiego kamień na kamieniu nie zostanie. Te słowa zastraszyły ciekawość poufalszych Jego uczniów: Piotra, Jakóba i Jana, którzy odważyli się zapytać, w w jakim czasie te nieszczęścia zdarzyć się miały — i jakieby znaki poprzedzić miały przyjście Chrystusa na sąd i koniec świata?

Pan Jezus nie oznacza czasu zburzenia Jerozolimy i końca świata, ale przepowiada znaki, które te wypadki poprzedzą, a które opisane są w Ewangielji św. na jutrzejszą właśnie niedzielę.

1) „Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która iest przepowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem.“ Daniel Prorok w 7 i 9 rozdziale opisuje zupełne zburzenie Jerozolimy, w czasie, w którym być miała brzydkość spustoszenia na miejscu świętem: że Żydzi zaprą się swego Mesjasza, że inny lud z wodzem swoim przyjdzie i Świątynię razem z miastem spustoszy, a Żydów po całym świecie rozpędzi; co też się sprawdziło wszystko.

2) „Wtedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry“, — te i dalsze wyrazy Zbawiciela oznaczają niebezpieczeństwo największe, w jakiem się znajdować mieli mieszkańcy ziemi Judzkiej w czasie oblżenia Jerozolimy. Historya świadczy, że zbrodnie wzburzonych Żydów w Jerozolimie tak były wielkie, że gdyby Rzymianie nie przybyli do wytępienia tak zepsutego i bezbożnego narodu, musiałaby się ziemia rozstąpić dla pożarcia ich. (D. c. n.)

Pogrzeb ś. p. Juliusza Ligonia.

Z przykrością przychodzi nam mówić o pogrzebie męża, który do każdej zacnej sprawy przykładał rękę i który żył nie tyle dla swoich najbliższych—ile dla dobra rodaków swoich i w ogóle dla dobra bliźnich. Mówimy z przykrością, bośmy się spodziewali większego i liczniejszego udziału tego ludu, który on tak ukochał i dla którego się poświęcał — a tego ludu właśnie brakło na jego pogrzebie.

We środę, o godzinie 9-tej, jak było zapowiedzianem, wniesiono trumnę do świątyni, za którą podążyła nieutulona w żalu rodzina, w otoczeniu najbliższych przyjaciół i znajomych. Znaleźli się i wybitniejsi mieszkańcy Królewskiej huty, a także i przedstawiciele prassy, jak „Katolika“, „Nowin Raciborskich“ i „Gwiazdy Piekarskiej“, którzy dla uczczenia ś. p. zmarłego Juljusza, złożyli na trumnie wieńce z tytułami pism swoich na kończynach wstęg jako dowód uznania i czci od siebie i Czytelników swoich.

Rozpoczęła się Msza św., po jej skończeniu odbył się pogrzeb.

Exportacyi dopełnił, jak również i nabożeństwo żałobne odprawił JX. Łukaszczyk, proboszcz miejscowy, który też przemówiwszy nad grobem, nietylko że skreślił z prawdziwem uznaniem zasługi zmarłego ś. p. Juliusza, ale i w imieniu jego składał dzięki żonie, dzieciom i wszystkim, którzy przybyli z bliska i z daleka, by mu oddać ostatnią posługę — by rzucić garść ziemi na grób jego.

Ś. p. Juliusz urodził się we wsi Koszęcinie, w powiecie Lublinieckim, był więc dzieckiem Górnego Ślązka, który też sercem całem ukochał,—chociaż miłość jego nie ograniczała się tylko na Górnym Ślązku, jako rodzinnej jego ziemi, nie — ś. p. Juljusz kochał całą Polskę i wszystkie jej dzieci i dla wszystkich równą tchnął miłością. Dowodem tego są pisma jego umieszczane po rozmaitych gazetach i zbiorowych wydawnictwach.

Od roku 1860-go np. zaczął on pisać do „Gwiazdki Cieszyńskiej“, następnie od roku 1862 pisywał do „Przyjaciela“, — a od r. 1867 i dalej pisywał do „Zwiastuna Górnoślązkiego“ w Niem. Piekarach, — „Gazety Toruńskiej“ — i do Katolika.“

A weźmy teraz rok 1874, gdy ksiądz Franciszek Bażyński, ówczesny proboszcz parafii ś. Wojciecha w Poznaniu, a zarazem przewodnik wydawnictw dobrych i tanich książek ludowych, — obchodził 50-letni jubileusz, a współ-rodacy jego zapragnęli wystawić mu pomnik zbiorową pracą swoją, to jest książką, na którą się różni zbierali pisarze, — przyłączył się do nich i nasz Juljusz. Nadesłał i on piękny wiersz, w którym tak wybitnie nacechowaną była miłość jego i cześć dla pełnego zasług Jubilata, a jednocześnie przebijało się bardzo wymownie serdeczne przywiązanie do wszystkiego co polskie, a więc i do samego miasta Poznania tej stolicy dawnej Polski, i zarazem kolebki Mieczysława i Bolesława.

Z pięknym tym wierszem zapoznamy Czytelników naszych w następnym Numerze. Dziś tylko dodamy, że ś. p. Julinsz nie odwiedzał żadnych szkół wyższych. Nauka jego ograniczała się tylko na szkółce elementarnej we wsi Koszęcinie, w której się urodził, i gdzie ojciec jego Franciszek był kowalem, a jednocześnie sługą kościoła — nie był więc w możności syna swego kształcić wysoko — to co się nauczył — i czem później zasłynął ś. p. Juljusz, był winien tylko usilnej pracy swojej i czytaniu naukowych, dobrych i prawdziwie pożytecznych książek, w których sobie upodobał.

Za przykładem Ojca, ujął i on w rękę młot— i dość długo pracował jako kowal, a później jako ślusarz w fabryce żelaza, aż do r. 1878-go, w którym to czasie przy rąbaniu żelaza, maleńki odłamek tegoż, wpadł mu w oko i skaleczył się.

A tylko biegły lekarz, przez szkło badając, dostrzedz mógł ten odłamek, który pozbawiwszy go wzroku, pozbawił i chleba — bo go zaraz z fabryki wydalono i to bez powodu — nie przyznawszy żadnej emerytury. Skutkiem więc tych okoliczności ś. p. Juliusz popadł w niedostatek. — Nie zaspał on jednakże tej sprawy — lecz opisał ją szeroko po wszystkich gazetach polskich, od których też doznał współczucia i ulgi. Bo oto dziennikarze zajęli się nim i zebrali wśród swoich kilkaset marek, na jego rzecz, które odebrawszy — pomógł sobie chwilowo a swoją drogą zaskarżył górnoślązkie Towarzystwo knapszaftowe o emeryturę.

Sąd ten trwał lat 6. W rezultacie przyznano mu 15 marek miesięcznej emerytury—a za ubiegły czas wypłacono mu naraz 1200 marek, któremi się znów poparł i długi swoje spłacił.

Tak szczęśliwy [illegible] zawdzięczał on jedynie D-rowi Franciszkowi Chłapowskiemu w Poznaniu, który najwięcej się nim zajmował—i już od roku 1873 losem ś. p. Juljusza, rzec można, jakoby się całkiem opiekował, o czem nieboszczyk kilkakrotnie sam wspominał.

Talent bo miał nadzwyczajny do układania wierszy, też zamawiano u niego licznie powinszowania na imieniny, wesela, lub inne uroczystości, które każdemu na doczekaniu układał.

W pierwszych latach, chodząc do fabryki, od r. 1860-go, nosił z sobą tablicę łupkową, na której w czasie gdy mu się żelazo w ogniu zagrzewało spisywał wiersze, które mu na myśl podpadły — tak, że do wieczora, miał zwykle tablicę zapełnioną. Wieczorem, wychodząc z fabryki, zabierał je z sobą i wiersze te w domu nocą przy łojówce na papier przenosił.

Z takiemi to trudnościami walcząc, doszedł jednak ś. p. Juliusz do tego, iż był wzorem i przykładem nie tylko dla tych co go otaczali z blizka, — ale dla całego Górnego Ślązka i dalej jeszcze i dalej. (Więcej w następnym Numarze.)

KALINA

POWIASTKA

napisała

J. Ż.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 93.)

— Kocham ciebie dziewczyno! woła kusiciel ogarniając płomiennym wzrokiem Kalinę, śliczną, och! śliczną, w purpurowej łunie zachodu, i pada na kolana u stóp pagórka, co służy za tron dziewczynie.

— Będziesz moją i sztuki, szepcze cichszej artysta, jakby znużony namiętnem wzruszeniem. I chcę objąć dziewczę w ramiona... już one coraz bliżej jej czerwonych korali, lekko drżących na śnieżystej koszuli.

Ochtyra stawia nogę na krawędzi łódki, dziko w głąb wody wzrok zatapia! czy szuka swoich więcierzy?

Nagle coś zaszumiało w gęstwinie, zadrżała Kalina, ale to tylko jej koza biała zsuwając się lekko ze wzgórzy, z żywym podskokiem u jej nóg upadła.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Dziewczę jedną ręką gładzi kozę faworytkę, prugą lekko odpycha klęczącego kusiciela.

Ileż to razy Stacho pieścił jej kozę ulubioną... żywo też ujrzała go w tej chwili, przed oczami spuszczonemi ku ziemi... ujrzała i jego chatę i Najświętszą Pannę, pod której płaszczem błękitnym, ma stanąć jej łóżeczko białe. Dziewczyna widzi jasno jak w dzień biały, i dziadusia siwego i babusię swoją białą, nawet matkę śpiewającą Kaliny, wreszcie i Jezusa na krzyżu w zewnętrznej niszy kościoła.

Jakże śliczna Kalina w tem świętem zadumaniu!

Widzi to artysta-kusiciel, już jego karminowe usta mają dotknąć czystych ust zadumanej.

Jeden tylko pocałunek płomienisty, gorący, jeden pocałunek niewiary, a dusza młoda ciężkim grzechem obciążona zejdzie marnie ze świata.

Tyś, moją wola kusiciel piękny jak archanioł upadły, wyciągając z miłością ku dziewczynie ramiona.

I chce karminowemi ustami dotknąć jej drżącego łona.

Purpurą spłonęły blade przed chwilą lica Kaliny, krzyk przestrachu czy bólu z ust się jej wyrywa, wyciągniętemi jakby do obrony rękami, odtrąca gwałtownie kusiciela, zrywa się z pagórka jako ptaszyna na widok jastrzębia, ale nie pnie się chyżo na wzgórza, za któremi stoi jej chata rodzinna, tylko bez tchu prawie, niby rącza koza spuszcza się coraz niżej, a niżej ku rzece.

Wspaniała kula słońca, cała purpurowa, zapadła za wzgórzami, oblewając tą samą purpurą cichą rzeki powierzchnię, a na tej purpurowej toni, kołysze się lekko niby łabędź szary, łódka mała — przed chwilą pospiesznie odbiła od brzegu... w łódce Stach i Kalina, u ich nóg koza biała.

A z łodzi płynie do brzegu rzeki tęskny śpiew Kaliny, łącząc się z uderzeniem wiosła, szumem fali i śpiewem skowronka, co z pod złotego obłoku powraca do gniazda na rolę.

Z pierwszą gwiazdą brylantową, co na szafirowem niebie zabłysła, przybiła łódka do brzegu, chłopiec wprowadza dziewczę na wzgórze zielone, czas jakiś trzyma jej rękę w swej dłoni, coś jej szepcze cicho, niby dziękuje i prosi, a gdy ukochana znikła mu w cieniach wieczoru, łowiąc chciwie uchem śpiew jej coraz więcej oddalony, szczęśliwy po dawnemu, wolno powracał do chaty.

Z tęsknem jednakże uczuciem przestępuje jej progi.

Łagodny promień księżyca, ukazuje mu w pierwszej izbie zda się uśpionego jakimś snem dziwnym artystę. Blady, z brwią ściągniętą, jest raczej do posągu, niż do uśpionego podobny.

— Biedny! wymawia chłopek z żalem głębokim i wpatruje się ze współczuciem w uśpionego kusiciela, w którego piersi w tej chwili jest cały świat bolcści, a na bladej twarzy coś nakształt zemsty pragnienia.

Wpół głośno odmawiając pacierz, Ochtyra ma wciąż przed oczyma uśpionego kusiciela, z jego gniewnie ściągniętemi brwiami, z wyrazem którego znaczenia chłopek nie rozumie.

— Pan z tobą, mówi w końcu i odgoniwszy modlitwą jakieś dziwne mary, legł spokojnie na twardem posłaniu.

Sen przedstawia mu Kalinę, cieniami nocy objętą, przed jego Jezusem klęczącą.

Snać duch sielskiego rzeźbiarza, co Bożej myśli posłuszny, u stóp świętego arcydzieła w chętnej ofierze złożył swoją chwałę, zjednoczył się potężnie z sercem ukochanej, boć to ona w istocie ze złożonemi rękami, klęczy zatopiona w modlitwie u stóp Zbawiciela.

Już noc cieniste swe skrzydła szeroko rozpostarła nad ziemią, a chociaż na zachodzie tleje srebrzysta łuna z purpurowym odcieniem, i księżyc złotawy łagodnie jak zwykle na wiosnę światło czarowne sieje na ziemię drzemiącą cichą, w głębi niszy kościoła, na którą padają cienie lip rozłożystych, ciemna a poważnie jak w wielkiej świątyni.

Na tem tle błękitnawo ciemnem, rozpięty Chrystus na krzyżu, z głową pochyloną ku prawemu ramieniu, zda się z nieokreślonem miłosierdziem na klęczącą, poglądać Kalinę.

Kolorowe światło lampy po nad czołem Zbawcy wiszącej, wyjawia w całej pełni ten wielki wyraz boleści, z jakim Chrystus skonał na krzyżu, a który tak po mistrzowsku oddało niewprawne dłuto wiejskiego chłopięcia, co na rozkaz może po raz drugi umierającego Jezusa, w oczach rzeźbiarza małego ciałem, ale duszą wielkiego, całą swą sławę i wielkość marzoną złożyło chętnie u krzyża.

U nóg Jezusa tleje lampa mała, złotawem światłem obejmując jego przegwożdzone stopy.

Nagle, z piersi dziewczęcia, całego z zachwycie, wypływa śpiew tak potężny, tak wielki, jak wielkim jest wyraz boleści na obliczu Jezusa.

Czy jest on odzewem tryumfu odniesionego nad ziemskiem cierpieniem, czy wyrazem namiętnego uczucia, które z takiem bohaterstwem pokonała Kalina? bo łzy ubrylantowane złotawem światłem lampy, płyną razem ze śpiewem po zbladłem licu ślicznej pokutnicy.

Przed chwilą w kobiecem jasnowidzeniu ujrzała śpiącego kusiciela; w tem samem jasnowidzeniu widzi, jak zwolna, a lekko, cały czarownie światłem księżyca oblany, cichym krokiem zbliża się do błogo śpiącego Ochtyry.

W blasku księżyca dziewczyna widzi z biciem serca podniesioną dłoń kusiciela, a w niej jakąś stal błyszczącą.

Śpiew Kaliny w jakiś krzyk rozpaczy, czy błagania zamieniony, uchwycił uchem kusiciel, na mgnienie oka w Kaina przerzucony.

Więc słucha drżąc cały tego potężnego śpiewu... I zwolna... niewysłowiona rozkosz spływa mu do piersi, cudownie upięknia i rozpogadza mu lica, wyraz złowrogi zgania mu z czoła, zemstę ubezwładnia i stal błyszczącą wytrąca z dłoni.

A Stach śpi cicho na swem twardem posłaniu, i widzi wciąż Kalinę u stóp krzyża klęczącą, coraz więcej światłem wschodzącego słońca spromienioną.

I widzi również nad jej głową swego Chrystusa rozpiętego na krzyżu, na którego rozkaz wyrzekł się chwały światowej, otrzymując za wielką ofiarę, modlitwą ukochanej, przed jego ukrzyżowanym Jezusem wyśpiewaną, zbawienie bliźniego, ocalenie życia i serce Kaliny... (Koniec.)

Z rozpraw parlamentu.

W dalszym ciągu rozpraw parlamentu nad budżetem, rozpoczętych mową p. Rickerta, która głębokie sprawiła wrażenie swą piekącą kwestyą dzisiejszego systemu gospodarnego Niemiec, zabrali głos i inni przywódcy stronnictw, jak: Bebel, Bennigsen i Windhorst, oraz minister wojny jen. Verdy du Vernois.

Bebel — zaznaczając stanowisko swego stronnictwa — w przemówieniu swem zapytał: dokąd ciągły olbrzymi wzrost uzbrojeń doprowadzi Niemcy? dowodzi on, że tylko rządy i wyższe społeczeństwo pragnie wojny, ale lud nie. A że koszta uzbrojenia są tak wielkie, iż gdyby naprawdę w Europie przyszło do wojny, to mocarstwa nie miałyby jej za co prowadzić. Zwłaszcza powątpiewa mówca o siłach Austrji i Włoch. — Od r. 1887-go wydano w Niemczech na cele wojskowe 950 miljonów, a stąd państwa wzrost odpowiednio, im wyżej to idzie, tem bardziej zbliża się finansowa i społeczna katastrofa.

Przechodząc do polityki mówca ubolewał nad tem, że wojna w r. 1870-ym nie skończyla się na wzięciu cesarza Napoleona pod Sedanem do niewoli. Życzy on sobie przyjaźniejszego ułożenia stosunków sąsiedzkich z Francją. Wszakże w roku 1870-ym ks. Fryderyk Karol i inni wodzowie w odezwach swoich głosili, że prowadzą wojnę z cesarzem Francji, a nie z narodem! Na mogile tego cesarza trawa już porosła.

Dalej ubolewał p. Bebel nad fałszywem zadowoleniem ministra skarbu z 70 miljonów, uzyskanych po nad rachubę i nadzieję z ceł zbożowych. Pierwsza lepsza gospodyni wiejska objaśnić może do jakiego stopnia środki żywności podrożały w Niemczech. Od ośmiu lat ciężar oclenia artykułów spożywczych wzrósł z 40 fenygów na 120 od głowy! Podatek od wódki zdrożył ten trunek, niezbędny częstokroć dla ubogiego człowieka, zrujnował wielu gorzelników, ale za to wielkim właścicielom przyniósł premję 40-tu miljonów.

Minister wojny Verdy du Vernois zastrzega się przedewszystkiem przeciw wyrzeczeniu Bebela: „lud nie chce wojny“, możnaby bowiem z tego wywnioskować, że ktokolwiek w Niemczech pragnie wojny. Oskarżenie o to rządu albo tak zwanych „warstw wyższych“ nie ma żadnej podstawy. Książęta rzeszy niemieckiej poczuwają się do solidarności z jej ludami w dążeniu do utrzymania pokoju. Prawda, że postęp techniczny w wyrobie broni pochłania coraz większe ofiary, ale to potrwa tak długo, dopóki nie znajdzie się środek, kładący tamę wynalazkom.

Minister wojny odparł następnie z wielką siłą zarzuty p. Bebela, jakoby Rosja była wieczystym wrogiem (Erbfeind) Niemiec; ojcowie nasi — rzekł jenerał Verdy du Vernois — walczyli pierś przy piersi z wojskami ruskiemi. Przydomku „Erbfeind“ minister nie przyznaje i Francuzom, niemniej przeto niepodobna zapoznawać ich uzbrojeń. Jeżeli poseł Bebel napomina rząd niemiecki do zachowania przyjacielskich stosunków z sąsiadami, to chyba rażony jest ślepotą. Boć czyliż nie widzi, jak młody, energiczny władca Niemiec pracuje gorliwie nad tem, aby wskrzesić przyjacielskie stosunki z sąsiedniemi mocarstwami? Dopóki te usiłowania nie osięgną w pełni swojego celu, musimy dźwigać ciężki pancerz na sobie. Tego wymaga bezpieczeństwo Niemiec.

Rozprawy zakończył półurzędowy Kardorff, który bronił ogromnego kredytu na flotę. Nie widzi on jak się wyraził, żadnej chimery w zamiarze utworzenia wielkiej zaczepnej floty niemieckiej. Niemcy nie są tak ubogie, aby nie mogły pozwolić sobie na ten zbytek. Potrzebują one floty zaczepnej na wypadek wojny europejskiej i w celach kolonizacyi niemieckiej.

W zeszły cwartek parlament obradował w dalszym ciągu nad budżetem poruszając i sprawy robotnicze, jak kwestyę pracy niedzielnej, ustawodawstwo ochronne dla robotników, pod względem pracy kobiet i dzieci. etc. etc.

Niemcy. W Monachium między narodowa wystawa sztuki, przyniosła w zysku około 15,000 mrk.

— W Hanau nastąpił wybuch w fabryce prochu. Piętnaście dziewczyn zatrudnionych tam jest ciężko rannych, a 5 zabitych.

— Sprawa bułgarska była podobno głównym przedmiotem obrad pomiędzy hr. Kalnokiem a księciem Bismarkiem, w czasie zjazdu we Fridrichsruhe; względy jakie Austrya okazuje księciu bułgarskiemu nie podobają się Rosyi; Austrya ma więc zaprzestać ich i zgodzić się wraz z Niemcami i Rosyą na nieuznanie księcia Ferdynanda, również zaniechać polityki, któraby mogla budzić w Bułgarach nadzieję, iż mocarstwa ostatecznie uznają obecnie panujące stosunki w Bułgaryi za legalne.

— Podarunki, jakie sułtan turecki ofiarował niemieckiej parze cesarskiej mają wartość przeszło miliona franków. Hrabia Herbert Bismark również przez sułtana bogato został obdarowanym.

— Polityczni przestępcy dotychczas byli w Austryi cierpiani, dzisiaj widocznie zaczynają się zmieniać stosunki, jak świadczy fakt następujący: Za obrazę księcia Bismarka skazano w Magdeburgu pewnego redaktora na 6 tygodni więzienia; tenże wyjechał do Wiednia, gdzie go aresztowano i wydano władzom pruskim.

— Świeżo wydane zestawienie statystyczne, dotyczące szkolnictwa w Prusiech wykazuje, iż w ostatnich 12 latach pobudowano 10,000 nowych budynków szkolnych, a powiększono 7000.

Rosya. Petersburskie gazety potwierdzają wiadomość o nowej pożyczce, jaką rząd rosyjski zamierza zaciągnąć w kraju, na budowę kolei strategicznych, w ilości stu milionów.

Serbia. Pomiędzy rządem bułgarskim a serbskim ma przyjść do zawarcia ugody handlowej, jeżeli rokowania, które już podjęto, doprowadzą do pomyślnych rezultatów. Ugoda ma być podpisaną w Białogrodzie; taki warunek stawił rząd serbski. — Król Milan wyjechał z Białogrodu do Paryża, gdzie stale zamieszka.

Włochy. (Order Lwa.) Do licznych orderów, posiadanych przez prezesa ministrów włoskich, Crispiego, przybywa jeszcze jeden i to wysoce egzotyczny (obcy). Przy pożegnaniu abisyńskiego poselstwa w Rzymie, to ostatnie wręczyło Crispi'emu w imieniu króla Menelika wielką wstęgę orderu Lwa. Order ten, nieznany dotąd w Europie, składa się z żółto-czerwono-zielonej wstęgi, na której w filigram oprawny wisi kosztowny kamień. Do odznaczenia dodany dyplom, pisany jest na pergaminie w języku Ambara, opatrzony pieczęcią cesarską i przechowywany w blaszanej puszce. Oprócz powyższego orderu otrzymał Crispi cenne podarunki.

Anglia. Z Londynu otrzymuje berliński „Tageblatt“ telegraficzne doniesienie, że socyalista Burns wysłał onegdaj kilka telegramów do Niemiec, celem ostrzeżenia niemieckich czeladników piekarskich, aby nie przybywali do Londynu, gdzie, jak wiadomo, spodziewają się wybuchu bezrobocia piekarzy. Połowa wszystkich mistrzów piekarskich w Londynie przystała już na żądania czeladników, zdaje się więc, iż zatarg pomiędzy czeladnikami a mistrzami pomyślnie załatwionym będzie.

Hiszpania. Rząd hiszpański postanowił dać urlop nieograniczony 8000 żołnierzom armii stałej i to ze względów oszczędności. Pułki piechoty skutkiem tego będą zmniejszone na 600, pułki kawaleryi na 420, pułki artyleryi polowej na 350 żołnierza. Na tem oszczędzi rząd hiszpański siedm milionów rocznie. Bodajbyto u nas tak być mogło!!

Ameryka. Z Rio Janeiro dochodzą wiadomości, że cesarstwo brazylijskie zniesiono. Rewolucyoniści podburzywszy wojsko ogłosili rzeczpospolitą. Ministra Marynarki podobno zabito. Innych ministrów uwięziono. Prezydentem nowej rzeczypospolitej obrano, jakieśmy w zeszłym numerze już doniejśli, Teodora Fonseca.

Cesarz Don Pedro II. znajduje się w mieście Petropolis. Liczy on obecnie lat 64 jest zupełnie złamany na zdrowiu i pewno już nie będzie myślał o odzyskaniu straconej korony.

Według ostatnich wiadomości nowy rząd o-

Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych zawezwało poszczególne rządy krajowe, aby zwróciły baczną uwagę swoją na szkodliwe dla zdrowia fałszowanie wódki, które niezawodnie przyczynia się niezmiernie do groźnego wzrastania chorób wśród ludności. W tym celu mają władze, ku temu powołane, przedsiębrać częste rewizye u fabrykantów i przekupniów wódki i w każdym wypadku winy, pociągnąć winowajców do sądu.

* **W jednem z miast** amerykańskich, w Waszyngtonie, kursuje od kilku dni w południowej porze wóz kuchenny, rozwożący obiady po niesłychanie niskiej cenie. Wóz jest tak urządzony, iż zarówno ludzie wybredni, jak i najubożsi znaleść w nim mogą, co komu potrzeba.

* **W której porze dnia** człowiek jest najsilniejszy? Na to pytanie większa część ludzi gotowa powiedzieć: „Rano, po wstaniu z łóżka!“ Ale w tym nie ma ani trochy prawdy. Przeciwnie, po ostatnich doświadczeniach dr. Bucha z dynamometrem pokazuje się, iż człowiek wstawszy rano z pościeli jest najsłabszym. Nasza siła muskularna wzmaga się znacznie po spożyciu śniadania i osiąga najwyższy stopień po obiedzie. Potem znów się zmniejsza pod wieczór, aby się podnieść po spożyciu wieczerzy. Największemi nieprzyjaciołmi siły muskularnej są gnuśność, wysilenie czyli przeciążenie pracą. Pocenie się przy robocie osłabia bardzo muskuły. Wiemy o tem, że najpracowitsi ludzie na świecie wstają zawsze rano. Atoli praca poranna jest tylko wtedy dobrą, gdy idzie ręka w rękę z posilnem śniadaniem. O tem powinni wszyscy, tak dobrze siekierą, młotem, cepem albo piórem pracujący, pamiętać.

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo.

Ksiądz *Frank.*

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 12 grudnia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	9,35	--	9,55
Żyto	8 80	—	9,10
Jęczmień	9,00	—	9,50
Owies	7.90	—	8,40
Groch	8,75	—	8,40
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	3,40	--	3,60
Siano za 50 klgr.	3,30	—	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	38,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,18 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.80.

9 Jako tani, praktyczny **podarek na Gwiazdkę** polecam: **Roby bastowe** (czysty jedwab) M. 16 80 za robę, jako też M. 22.80—28.00—34.00—42.00—47,50 gotowe do szycia. Trzeba **koniecznie** najpierw prób żądać. Po Świętach co nieodpowiednie odmieniamy. Próby czarnych, kolorowych i białych jedwabi odwrotnie. Listy kosztują 20 fen. Fabryka jedwabi **G. Henneberg** (c. k. dostawca nadw.) **Zürich.**

Podczas burz, mgły i wiatrów północnych broni przed **katarowemi chorobami** używanie **Fay'a prawdziwych sodeńskich pastylek mineralnych** uzyskanych z soli używanych do kuracyi sławnych źródeł gminnych Nr. III. i XVIII. Ostrożność ta przyniesie tysiąckrotne błogosławieństwo. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach pudełko po 85 fen.

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2,30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyłam franco!

Zgromadzenie ludowe

W niedzielę 15-go grudnia o godzinie 4-tej po południu odbędzie się na sali p. Bonczkowica Zgromadzenie w sprawie towarzystwa kasy pogrzebowej, św. Barbary, na które wszystkich członków zaprasza uprzejmie

Urban Działach.

Zgromadzenie.

W niedzielę, dnia 15-go grudnia odbędzie się zwyczajne zgromadzenie „stowarzyszenie robotników katolickich“ w Wojtowej-Wsi w sali oberzysty p. Nowaka, o godzinie 4-tej po południu.

Gliwice. Zarząd.

Wielka wyprzedaż.

Płaszcze dla pań i dzieci, flanele, nowe wzory; jedwabne i wełniane materye na suknie, tureckie szale, ciepłe husty, deki na łóżka, firanki, płótno na poszwy i wsypy sprzedaję wszystko niżej cen fabrycznych. Każdy kupujący otrzyma podarek gwiazdkowy.

Louis Kosterlitz.
Bytom G./Ś. Rynek 23.

A. Ziob, Bytom

za kościołem Panny Maryi, przy katolickiej szkole dla dziewcząt, poleca na **Gwiazdkę**
Krzyżyki mosiężne do stania; Świeczniki i lampki przed obrazy M. B.; Książki do nabożeństwa w różnych oprawach, Obrazki do książek i w ramkach.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej;** olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider
[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej“ *poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybkie i eleganckie wykonanie gwarantuje się.*

Durch günstigen Abschluss kann ich bei umgehender Bestellung noch **Weimar-Loose** — Ziehung nächsten Sonnabend, Hauptgewinn 50,000 Mk. W. — für **1 Mk.**, 11 Loose für 10 Mk. liefern. Porto und Gewinnliste 20 Pfg. H. Ebeling, Cassel, 3, Friedrichsplatz 3.

Na porę gwiazdkową

poleca wielki wybór stósownych podarków po tanich bardzo cenach.

Magazyn Mód

W Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13. **Au bon marché.**

Słabość męzką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego: **1 Marka.**
Cena wydania niemieckiego: **3 Marki.**

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.)

W sobotę, 7-go grudnia, skradziony został maszyniście Antoniemu Tolach, w Laurahucie

Zegarek,

z N-rem 16240. Ktoby takowy dostrzegł i oddał go, lub wskazał właścicieiowi, odbierze odpowiednią nagrodę.

Świeże skóry

bardzo ładne, znów otrzymałem i polecam takowe na **Skórzoki (spodnie).**

Bytom.
S. Pinczower,
handel skór.

W Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej, są do nabycia ładne

Kalendarze

na rok 1890.
Sztuka 50 fenygów.

Na nadchodzące święta

polecam mój **dobrze i wyborowo zaopatrzony**

skład towarów

łokciowych, jako to:
Flanele, fryzy i lamy w najnowszym guście.
Barchany bardzo trwałe.
Płótna białe i kolorowe na fortuchy, **kartuny** modne i t. d. **Chusty** ładne do odziewania i na szyję, mniejsze i większe, **pończochy, koszule wierzchnie i półkoszulki** (Vorhemdchen), **kołnierzyki, krawaty** i wszelkie potrzeby do **ubrań męzkich i żeńskich:** wszystko w **jak najlepszym gatunku** i stosunkowo po **najtańszych cenach.**

Niem. Piekary. Z uszanowaniem
A. Maicherczyk.

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt VI.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na poczcie jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.



Szanownej Publiczności **Piekar Szarlej** i okolicy donoszę uprzejmie, że przeniosłszy się do mego nowego domu, powiększyłem znacznie mój skład wybornych zegarów i polecam takowe, jak to: **regulatory od 18 marek do 50 marek, budziki od 3,50 do 8,00 marek, zegarki kieszonkowe** *(cylindry)* **10 marek** z gwarancyą na jeden rok.

Zamiejscowym przesyłam także za zaliczką pocztową (Nachnahme.)

Th. Mainka,
zegarmistrz.
Szarlej, ulica Piekarska.

Manneschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt **gründlich und andauernd ohne Berufsstörung,** gestützt auf **27**-jährige Erfahrung

Prof. med. Dr. Bisenz

Spezialarzt für Geschlechtskrankheiten.
Wien IX. Porzellangasse 31a.
Auch brieflich sammt **Besorgung** der Arzneien.
Daselbst zu haben das Werk: „Die männlichen Schwächen, deren Ursachen und Heilung“ (14. Auflage.) Preis 1 Mk. 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Kluginsa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

rzem, któryby nas prowadził drogą pokory, miłości i posłuszeństwa, zgadzania się z wolą Boską a dobrze nam będzie i błogo na świecie tu żyć, a i szczęśliwie umierać. I abyśmy wraz z naszymi duszpasterzami w tej niebieskiej owczarni cieszyć się mogli, do czego dopomóż nam w Trójcy Świętej jedyny Boże. Temi słowy zawsze chcę zaczynać i temi słowy kończyć, a także i Was Kochani rodacy do tego zachęcam, żebyście wszystko zawsze z Bogiem zaczynali i z Bogiem kończyli, a dobrze nam będzie jak tu za życia tak i tam po śmierci.—Bogu Was polecam moi parafijanie Żyglińscy.

Jeden ze stałych Czytelników.

Z Kozłowej góry. W sprawie związku św. Barbary wręczyliśmy statuta policyi, która nam je już zwróciła, z nadmienieniem, iże ma być nie tylko nazwisko członka zapisane do związku, ale także, ile lat liczy i zkąd pochodzi. Tak się zaprasza wszystkich członków, którzy się już zapisali do związku, i którzy się chcą zapisać. Musi każdy powiedzieć, jak stary i zkąd jest. Zwołane jest zgromadzenie na Niedzielę 15-go Grudnia o godz. 4-tej po południu, do p. Bonczkowica w Piekarach, na które zaprasza i prosi robotników o liczne zebranie się zarząd. Członków zapisało się dotąd 128 do związku. Bracia zbierzcie się jak najliczniej, a przystępujcie do związku, który ma się stać wielką podporą w przypadku nieszczęścia, od którego niech nas Bóg zachowa. Nadmieniam, że i małżonki powinne zachęcać swoich mężów do związku. Bo gdyby was Pan Bóg nawiedził takim wypadkiem, jakaż by to była wielka podpora 50 talarów na pogrzeb? U naszych robotników bywa często, iże nie ma ani fenyga w domu. Jaką by te 50 talarów były wielką pomocą w takiem nieszczęściu, a te kilka fenygów na miesiąc, to każdy może oszczędzić.

Jeszcze nadmieniam, iż na policyi powiedziano nam, iże Polak zagraniczny nie może być członkiem związku. Ci muszą tedy przebaczyć; zarząd o tem nie wiedział. Urban Działach.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 13-go grudnia.

— Urząd pocztowy wzywa publiczność, aby zawczasu podarki gwiazdkowe dawano na pocztę, jeśli chcą, aby przed gwiazdką doszły miejsca przeznaczenia. Paczki winny być dobrze i mocno zapakowane i adresowane wyraźnie. Żółtych formularzy nie wolno przylepiać na paczkach. O ile możności paczki należy frankować. Paczki do 10 funtów na 10 mil odległości kosztują 25 fen., cięższe po 50 fen.

— Zaraza pyska i racic wybuchła jak się dowiadujemy, aż w 169 powiatach Prus. W Poznańskiem dotkniętych jest tą zarazą 144 obwody w 20 powiatach, w Prusach Zachodnich zostały nawiedzone 34 obwody w 9 powiatach, w Prusach Wschodnich 232 obwody w 14 powiatach; na Śląsku 116 obwodów w 31 powiatach. Wolnych od tej zarazy jest kilka obwodów regencyjnych w różnych prowincyach pruskich, oraz prowincya Szlezwik-Holsztyn i kraje Hohenzollernów.

— Na morzu północnem rozbił się w zeszłym tygodniu okręt niemiecki „Germania." Kapitan, to jest dowódzca okrętu i 8 majtków utonęło. Jedynie sternik i 4-ch innych ludzi ocalało. W obecnej porze wydarza się na morzu północnem czyli niemieckiem, wiele podobnych wypadków, bo morze obecnie jest wielce burzliwe.

— Zwracamy uwagę na Ogłoszenie p. Majcherczyka zamieszczone na ostatniej stronnicy.

Bytom. Z tutejszego sądu: Niejaki Jan Karwat, inwalida z Król. Huty oskarżony o obrazę majestatu został na 6 miesięcy więzienia skazany. — Szesnastoletnia dziewczyna Barbara Kuczera z Rudy, za to że zepchnęła z rusztowania ucznia mularskiego, a chociaż rusztowanie to nie było wysokie, jednak odniósł on znaczne uszkodzenia, skazana została na tydzień więzienia.

— Dnia 21-go Września znaleziono w sieni pewnego domu dziecko. O matce nie było ani słychu. Wyśledzono ją później; jest nią 16-letnia córka katryniarki Bittnerowej. Sąd ją skazał na 14 dni więzienia.

— Na jarmarku o którego odbyciu się w zeszły poniedziałek wspominaliśmy już, dużo było amatorów, którzy nabywali rzeczy bezpłatnie. Najwięcej ucierpieli na tem szewcy, którzy mając wystawione buty na sprzedaż schwycili kilku złodziei na gorącym uczynku. — Jak słyszeliśmy także i na kieszonkowych złodziejach nie zbywało — bo kilku osobom zginęły z kieszeni portmonetki z pieniędzmi.

— W Niedzielę, 15-go b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu odbędzie się w Bytomiu, na sali Strzelnicy zebranie w sprawach robotniczych. Uprasza się o liczne zgromadzenie się wtym dniu, bo radzić się będzie o ważnych sprawach.

— Zamknięta dotąd stara plebania, z wiosną przyszłego roku, będzie przebudowaną. Rząd zgodziwszy się na to, obowiązał się pono ponieść trzecią część kosztów.

— Kupiec zbożowy p. Wilde zakłuł się był śpilką w palce, z czego powstało zatrucie krwi — które w przeciągu 4-ch dni spowodowało śmierć.

Z Suchej góry donoszą, o nieszczęśliwym wypadku jaki się tamże na kolei wydarzył. Było to przy końcu zeszłego miesiąca (22 listopada) gdy pociąg osobowy z Tarnowskich gór około godziny 7-mej rano wyruszył ku Bytomiu. W tym czasie przeciągał pewien pachołek 6 wózków dwoma końmi przez szyny. A że było bardzo mglisto, ciemno tak że z dala o kilkanaście kroków nic widać nie było, więc pociąg uderzył w te wózki i strzaskawszy je, konie zabił, z których jednego na drobne sztuki poszarpał. Pachołek cudem ocalał, skoczył bowiem jakoś na bok i nic mu się nie stało. Przy pociągu były dwie maszyny; jedna wypadła ze szyn, ale ludziom żadne nieszczęście się nie stało. Telegrafem wezwano na miejsce nieszczęścia dyrektora, i tenże przyjechał małą maszyną, lecz dla wielkiej mgły i ta maszyna uderzyła o drugą co od Buchacza jeździ, tak, że ludzie jadący wypadli, ale jak piszą, ludziom się nic nie stało. Bufory tylko przy maszynach się utrzasły, tak jakby je kto obciął.

W Królewskiej Hucie w Niedzielę po południu o godz. 4-tej odbędzie się na sali p. Heidelmeiera posiedzenie członków „związku górniczego."

Huta Laury. Zabił się tu niejaki Richter, hajer, który wpadł do szybu 375 m. głębokiego i tamże na miejscu śmierć poniósł.

Katowice. W tych dniach człowiek jakiś z Polski, w chwili właśnie gdy wchodził do wagonu, został ruszony paraliżem i na miejscu padł trupem.

W Kuźnicy i Nowejwsi otrzymały szkoły z głównego urzędu górniczego w Wrocławiu za 180 marek przedmiotów potrzebnych do nauki.

W Panewniku wystąpiła pomiędzy dziećmi choroba zapalenie gardła, dyfterytyzm; gospodarzowi Nowrotowi zmarło już jedno z dzieci na tę chorobę.

Zabrze. Przed kilku dniami mularz Antoni Kempa, idąc ze Zaborza do swojej roboty chciał wyminąć dwa wozy przewożące węgle, w tem pośliznął się i przez to dostał się tak nieszczęśliwie pomiędzy wozy, że odniósł ciężkie bardzo, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne uszkodzenia, wskutek których wkrótce po przybyciu do knapszaftowego lazaretu żyć przestał.

Z Mysłowic donoszą, że w rzezalni tamtejszej rzeźnicy płacą 2 marki za rewizyą wieprza. Przychodzi im to za drogo; więc mają teraz mięso wozić na Szopienice i Katowice, bo tam rewizya kosztuje tylko jedną markę.

Z Mikołowa. Chałupnik Uciecha, ze Śmiłowic, został skazany na 5 marek kary za to, że koń jego ugryzł przechodzącego obok człowieka w rękę.

W Żorach (Sorau) wykoleił się w zeszły czwartek na stacyi, pociąg; kilku urzędników kolejowych poniosło śmierć na miejscu; wiele osób jest rannych.

Z Rybnika donoszą: Główna kasa regencyjna w Opolu wysłała do tutejszej kasy powiatowej 29. zm. list zawierający pod napisem: wartość 18 000 marek. Po zważeniu go na tutejszej poczcie wykazało się, że jest lżejszym o 30 gramów, niż waga na opolskiej poczcie wynosiła i na kopercie wyszczególnioną została. Po natychmiastowem zawiadomieniu telegrafem dyrekcyi poczty, jeszcze tego samego dnia przybył do Rybnika jeden z inspektorów, który w obecności rachmistrza Heintzego list otwarł i tylko 8000 marek w nim znalazł.

Z Raciborza. — (Ostrożność na każdem miejscu.) Majstrowi szewckiemu, Karczmarkowi z Mikołowa, skradziono w pewnej oberzy raciborskiej 150 Marek z kieszeni.

Gogolin. Przed kilku dniami zaszły tu dwa wypadki śmierci. W szopie napełnionej sianem, właścicielki wapiennika pani Stern, znaleziono nieżywego parobka. Podług zdania lekarza śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca. — Jeden z robotników zatrudnionych przy ważeniu wapna, chcąc puszczony wóz drągiem zatrzymać, został zabity.

W Lublińcu, Pawonkowie, Jeżowie, Olszynie, Kochczycach i Szerokowie badano oczy dzieci szkolnych. Z pomiędzy 1446, uznano 139 dzieci cierpiących na zapalenie oczów.

Z pod Lubasza piszą do „Przyjaciela" toruńskiego: W naszej szkole w Lubaszu mamy 3-ch nauczycieli, a jeden tylko z nich umie po polsku. Trzy godziny w tygodniu też tylko dzieci się polsku uczą. Moja córka też chodzi i po niemiecku czyta, ale jak jej się spytam, co czytała, to słowa z tego nie wie, bo nie rozumie. Gdyby się w domu po polsku nie uczyła, to i tegoby nie umiała. U nas jeszcze pół biedy, bo i pan we dworze i inni dobrzy ludzie o dzieci dbają i do nauki dopomagają, więc ich za to szanujemy i serdecznie się z tego cieszymy, gdy kto nasze dzieci uczy i w polskiem ćwiczy, bo my już wiemy, co nauka warta i że tylko w ojczystej mowie na pożytek prawdziwy dziecku i każdemu się obraca.

W Gdańsku dnia 3 bm. srożył się ogromny wicher, który statkom wiele szkody wyrządził, a przytem ogromne śniegi wpędził ten wicher na ląd. W Królewcu tak samo spadły ogromne śniegi i zatamowały komunikacyą.

W Nowem, w powiecie świeckim, kupcowa pani R., otrzymała list, w którym od niej żądano aby do pewnej skrytki w murze przy kościele ewangielickim włożyła 150 mk; gdy tego nie uczyni, ma być przygotowaną na pożar w swej posiadłości. List ten z pogróżkami pochodzi od bandy rabusiów, składający się z 8 głów, ale ich dotąd jeszcze nie zdołano schwytać.

W Bydgoszczy skazał sąd przysięgłych dwie dziewczyny za dzieciobójstwo, jedną na 4 lata domu karnego, drugą na 5 lat więzienia.

— Dnia 26-go b. m. około godz. 9-tej wieczorem byłby się o mało co wykoleił pociąg osobowy, idący ztąd do Poznania, i to między Pakością a Barcinem. Pociąg pędzący w drodze między Pakością a Barcinem pochwycił czterokonny wóz ze zbożem właściciela wsi Holza z Piechcina, którego woźnica chciał koniecznie przejechać przez szyny przed przybyciem pociągu. Lokomotywa uniosła z sobą wóz z końmi, a woźnicę na jakie 300 stóp, aż pociąg stanął. Konie leżały na ziemi jak nieżywe, choć żadnych ran nie było na nich widać, woźnica zaś zraniony został niebezpiecznie w rękę. Zboże rozniósł wicher na wszystkie strony świata. Przy lokomotywie strzaskane zostały latarnie i urwaną została deska, służąca za stopień.

Butryny. W zeszłym tygodniu wydarzyło się straszne nieszczęście w Łańsku. Żona chałupnika udała się z obiadem do męża zatrudnionego w pobliskim lesie, pozostawiając w domu dwoje dzieci w wieku lat 5 i 2. Gdy kobieta po godzinie z powrotem wróciła, spostrzegła dym walący się z chałupy. Dzieci zapaliły znajdujący się w izbie do ususzenia len i wszystko stało w płomieniach. Nie namyślając się długo, wskoczyła kobieta do środka i byłaby może śmierć znalazła w płomieniach, gdyby pomoc nie była nadbiegła. Starsze dziecko już się udusiło, a młodsze też z pewnością już żyć nie będzie. Wszystkie sprzęty w izbie się spaliły.

W Bonn przesłał zarząd obrony praw górników, cesarzowi niemieckiemu petycyą imieniem 20,000 górników, w której się żalą na niewystarczającą płacę, na czas zatrudniania, oraz na obchodzenie się niższych urzędników z górnikami. Górnicy proszą cesarza, aby zbadał petycye górników wystosowane bezskutecznie do zarządów kopalń, oraz ustanowił sąd polubowy, złożony z górników i niezależnych obywateli.

W Kałuszu, w Galicyi, dnia 28-go listopada, jak nam donosi ztamtąd jeden z Czytelników naszych, zaszedł straszny wypadek. Dwóch oto chłopców, terminatorów kowalskich, poniosło śmierć przez napalenie węglem kamiennym i zasunięcie zasuwki. Mieli oni stancyjkę swoją tuż przy kuźni i wieczorem napaliwszy, zamknęli zasuwę pieca i położyli się spać. Nazajutrz rano gdy majster budził chłopców, jeden z nich tylko jęknął, dając znak życia; drzwi jednakże nie mógł otworzyć. Wyważono je — i cóż się pokazało, oto jeden już nie żył, a drugi ledwo tchnął jeszcze. Majster zobaczywszy to, porwał chłopca na ręce, a z przerażenia i z przestrachu upadł z nim razem, czem znów przelękniony, że chłopcu mógł wyrządzić szkodę — sam zemdlał. A chłopczyna jeszcze tylko 24 godzin żył. Tak więc padły dwie ofiary przez pozostawianie młodziutkich chłopców bez dozoru. — Niech to będzie przestrogą dla wszystkich majstrów, mających terminatorów, aby nad niemi rozciągano większą opiekę i baczność.

* **Jak szybko** przebiega balon dalekie przestrzenie, wykazuje następujący wypadek. Córka pewnego lekarza francuzkiego weszła w dniu 24 zeszłego miesiąca o godz. 2-giej po południu na ową wieżę Eiffla w Paryżu i puściła ztamtąd balon mniej więcej 3 stopy wysoki i szeroki, przymocowawszy do niego karteczkę ze stósownym napisem. Balon ten znaleziono nazajutrz rano o godz. 8-mej na drzewie przy wsi Fulnek w Morawii. W przeciągu niespełna 18-tu godzin, a może i w krótszym czasie, bo niewiadomo, o której godzinie właściwie balon ten na owe drzewo spadł, przebiegł on przestrzeń, która w prostej linii wynosi 160 do 170 mil naszych. Co godzinę więc przebywał ów balon mniej więcej 10 mil!

* **Fałszowanie wódki** stało się już tak powszechnem w Austryi, że czysta i prawdziwa wódka należy — rzec można — do białych kruków,

świadczył, że ogólne głosowanie ma rozstrzygnąć o przyszłości Brazylji. Don Pedro zgadza się podobno na to, zaznaczając, że chętnie przystaje na wynik głosowania ludu. Los niezasłużony, który go spotkał, świadczy o niestałości rzeczy ludzkich i o niewdzięczności, gdyż Don Pedro był światłym mężem i jako taki popierał oświatę w kraju. Za jego rządów podniosła się Brazylja tak pod finansowym jak i politycznym względem. On to także zniósł niewolnictwo w kraju, a czyn ten piękny i szlachetny zamiast uznania i wdzięczności, zjednał mu tylko nieprzyjaciół i przyczynił się głównie do upadku tronu. Nowy rząd wydał odezwę do narodu, w której ogłosił zniesienie cesarstwa.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Z Kozłowej góry, 18-go listopada 1889.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani współbracia! nie bierzcie mi za zle, że sprawa założenia Związku świętej Barbary tak długo trwa — boć wiadomo wam, że gdy człowiek ubogi coś chce wykonać, to musi wprzódy wszystkie kąty powycierać, a i wszystek kurz pozbierać.

Aleć za łaską Pana Boga, jak nasze katolickie mówi przysłowie: „Stary Bóg żyje" i kto Go nie opuści, to i On o nim pamięta — a więc i my miejmy nadzieję w Panu Bogu, że i nam dopomoże. Jakie zaś znaczenie ma nasz Związek to już po większej części wiecie, że gdyby mąż umarł to żona otrzyma 150 M., w razie zaś śmierci żony, mąż otrzyma tę samą sumę. A więc zapraszam was wszystkich robotników na Niedzielę przyszłą, to jest na 24-go b. m., na Zgromadzenie do Niemieckich Piekar, do pana Bonckowicza, o 4-tej godzinie po południu i proszę o jak najliczniejsze zgromadzenie się i przystępowanie do Związku naszej Patronki, św. Barbary. Tak samo upraszam i członków Zarządu aby się wszyscy dostawili na toż Zgromadzenie — i jeszcze raz przypominam, abyście się jak najliczniej zgromadzili i zapisywali — bo gdy będzie nas mało, to Związek nie będzie mógł istnieć.

Wstępnego się nie będzie zaraz płacić, ani miesięcznych datków, dopiero gdy nam już rejencya potwierdzi, to potem każdy członek zapłaci swoje, a teraz się jeno każdy podpisze na Zgromadzeniu, jako wstępuje do Związku. Więcej pisać już nie będę — bo się o reszcie dowiecie na Zgromadzeniu.

Urban Działłach.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 22-go listopada.

— Wedle zapowiedzi dzienników ma się niedługo ukazać wydany przez ministrów: robót publicznych i spraw wewnętrznych, nowy, wielce obostrzony przepis policyjny, dotyczący budowy i urządzenia teatrów, cyrków i innych lokali służących do zebrań publicznych.

Bilety abonamentowe na kolejach. Na rządowych kolejach pruskich nabyć można bilety abonamentowe dla dorosłych i dla uczniów. Karty abonamentowe dla dorosłych wydawane są na wszystkie trzy klasy na przeciąg jednego do dwunastu miesięcy; abonament można rozpocząć każdego dnia. Zniżenie ceny wynosi przy bilecie na jeden miesiąc 50 procent i dochodzi przy bilecie na 12 miesięcy do 66 procent ceny zwykłych biletów. Bilety takie uprawniają do podróży każdym pociągiem osobowym na odnośnej linii. — Zamówić je można w ekspedycyi biletów; przy odbieraniu płaci się kaucyą dziesięciu marek. W razie przeszkód n. p. podczas choroby, podróży i t. p., można bilet ten usunąć z obiegu, niedłużej atoli jak na 4 miesiące po za początkowo oznaczony termin. — W ostatnich czasach przyznano abonentom jeszcze niemałą ulgę przez to, że przy zakupieniu biletu, najmniej na 6 miesięcy, płaci się pierwszą ratę za 3 miesiące, a po upływie tychże dalsze raty według norm, o których stanowi zarząd ruchu kolejowego. — Takich samych ulg doznają bilety abonamentowe dla uczniów. Prócz tego wydają koleje familijne bilety abonamentowe dla całej rodziny. Bilety takie składają się z biletu głównego i tyleż biletów pobocznych, ilu członków rodzina (wliczając służbę) liczy. Za każdy bilet poboczny, płaci się tylko połowę oznaczonej taryfą ceny biletu abonamentowego. Bilet poboczny, wystawiony na sługę, może być przy zmianie sługi, przepisany na innego sługę, za opłatą 50 fen. Takie bilety abonamentowe wielce są dogodne dla mieszkańców w okolicach miast większych, którzy zniewoleni są codziennie bywać w mieście, albo też mają dzieci, które do miasta do szkół posyłają.

Bytom. Magistrat tutejszy zaproponował żeby z procentów szkolnych kas, odłożono 1000 mk jako fundusz na pobudowanie nowej szkoły.

Królewska huta. Wdowa Marya Lott stawała przed tutejszym sądem, oskarżona o pobicie niejakiej Aleksandrowiczowej. Po wyroku ogłoszonym, skazującym oskarżoną na 14 dni więzienia, zapytał ją sędzia, czy jeszcze ma co do nadmienienia, na co odrzekła z ukontentowaniem: „A dyć we więzieniu jest jak w niebie!"

— Zeszłej środy spadła wdowa Kamieńska, mieszkająca przy Bytomskiej ulicy, ze wschodów do piwnicy, przyczem się tak potłukła, że wkrótce umarła.

— Syn Mikuły, imieniem Konstanty, znany z liderackiego życia, dla czego mu rodzice wstęp do domu zakazali, chiał gwałtem wejść do mieszkania rodziców, przyczem hałasując, wybił 4 szyby w oknie, zbił ojca i brata, stawił energiczny opór policyantowi zamierzającemu go aresztować, przyczem mu ubiór potargał. Za wybryki te został Mikuła na 3 miesiące więzienia i 14 dni aresztu skazany.

Gliwice. W dziwny sposób oznaczyła pewna kobieta, która nigdy jeszcze nie była karana. przed tutejszym sądem ławniczym swój wiek. Gdy ją bowiem zapytano, ile ma lat, odrzekła: „Jak sadziłam kapustę, miałam lat 60."

Wydzierżawienie domków szosowych na torze Gliwickim. — 1-y: Gliwice-Rudzieniec około Gardel (?) na jedno-milowy okręg (ostatnia dzierżawa 3350 Marek.) 2gi: Gliwice-Rudzieniec pod Klüschau (?), także w jedno-milowym okręgu (ostatnia dzierżawa 1180 Marek. — Domki te mają być od 1szego Stycznia 1890 roku przez publiczną licytację nadal wydzierżawione. Termin w tym celu oznaczony na 26 Listopada, o godzinie 11tej w Landraturze w Gliwicach, w lokalu No. 4.— Licytający winni złożyć kaucyi 75 Marek, zaś dzierżawca czwartą część sumy dzierżawnej.

Katowice. W tych dniach schronił się jakiś pijany człowiek do nowo pobudowanego domu żeby tamże przenocować, a że w pokoju owym dla prędszego osuszenia postawiono naczynie z węglami — człowiek ów o mało, że niepadł ofiarą włoczęgostwa swego, gdyż na drugi dzień znaleziono go już prawie bez duszy.

W Karbowej. Żona górnika przy Katowicach chciała lampę petrolejową z góry zadmuchnąć, przytem płomień odbił się do wnętrza, wskutek czego nafta wybuchła, lejąc się w płomieniu po stole. Rychłem nakryciem płomienia zapobieżono dalszemu nieszczęściu, tylko niewiasta sama popaliła sobie cokolwiek ręce.

Boguszyce. Przeorem w zakładzie braci miłosierdzia w Boguszycach obranym został Frater (brat) Cosmus, który dotąd był aptekarzem zakładu. Wprowadzenie jego na nowy ten urząd odbyło się bardzo uroczyście.

W Piosku, przy Mysłowicach, jakaś złośliwa ręka rzuciła patronę do sieni domu zamieszkałego przez inspektora górniczego Salzmanna. Patrona wybuchła przy samych drzwiach pokoju, lecz szkody żadnej nie zrobiła; okna tylko zadrżały. Na razie jednak nie zdołano wyśledzić złoczyńcy.

W Janowskim lesie powiesił się 72-letni robotnik Wawozny z kopalni Wildenstein.

Z Mikołowa. Córka tutejszego rzeźnika p. Pifka przyjmowała w tych dniach sukienkę zakonną, Siostr dobrego Pasterza w klasztorze monasterskim. — Jako osobliwść w tej porze roku, nazbierano w zeszłym tygodniu w ogrodzie p. Domina przeszło liter malin.

Orzesze. W tych dniach stało się w kopalni tutejszej straszne nieszczęście. Przy jednym z filarów było zatrudnionych 7-miu robotników. Naraz usłyszeliło oni nad sobą trzask. Pięciu z nich oddalili się natychmiast, dwóch zaś jeszcze chciało wykończyć robotę. gdy w tem oberwał się ogromny kawał węgla, który najsilniejsze słupy połamał i ciężarem swoim przygniótł robotników. Obecnie już rozsadzają tę massę, żeby ciała tych dwóch ofiar wydobyć, jednakże pewno jeszcze kilka dni zejdzie nim to dokonanem zostanie. Jeden z tych nieszczęśliwych był żonatym i ojcem kilkorga małych dziatek.

Z orzeskich gospodarzy jeden wielkie wywołał zgorszenie przez to, że jechał wozem napełnionym gnojem przez tamtejszy cmentarz katolicki. Coś podobnego nie mogłoby nastąpić, gdyby cmentarz był ogrodzony.

Z powiatu Pszczyńskiego donoszą, że robotnik Antoni Blacha, któremu latem ogień zniszczył dom, a którego z braku funduszu tenże odbudować nie mógł, mieszka z żoną i pięciorgiem małych dzieci w norze wykopanej w ziemi. Sprzętów biedacy ci nie posiadają żadnych,—trochę starego barłogu w podartych miechach, służy im za posłanie, zaś pęk słomy, którym na noc zastawiają wejście do owego sklepu, jest całą ich ochroną na długą i ciężką zimę.

Z Nowego Bierunia. Temi dniami zajął strażnik graniczny 10 świń przemyconych z Austryi. W ostatnich czasach w ogóle się wzmogło przemytnictwo na granicy austryackiej nader znacznie. W tych dniach zabrano 50 świń, z których 21 sprzedano w Imielinie zaprzeszłej środy.

W Mikulczycach u pewnego chałupnika i górnika odbyła się rewizya za patronami dynamitowemi, przyczem miano znaleźć w koszu 20 patron.

Tworóg. Pewna kobieta odebrała idąc po wodę do studni od swego męża 100 talarów. Położywszy pieniądze na brzegu naczerpała wody; potem chce brać pieniądze, a tu ich nie ma. Przyprowadziła tedy męża, aby jej pomógł szukać, i wyczerpali wodę ze studni, ale pieniędzy nie znaleźli. Więc przed złodziejami trzeba się mieć na każdym kroku na baczności, bo czasem to się człowiek nie spodzieje, kiedy mu co ukradną.

W Trawniku, przy Koźlu, spłonął dom i stodoła kramarzowi Karolowi Wurzelowi. Szczęściem, że poszkodowany był zabezpieczony.

W Krotoszynie d. 6 b. m. schwytała policya 3 złodziei kieszonkowych przybyłych podobno z Galicyi i mających każdy podwójne paszporty. U jednego z nich znaleziono w kieszeniach pełno łańcuszków złotych od zegarków uciętych, po obu końcach, przytem obcążki do obcinania. Jadąc z Jarocina do Krotoszyna robotnikom pieniądze powyciągali z kieszeni. Poszkodowani mieli ich potem na oku, po przybyciu do Krotoszyna wskazali ich policyi i tak udało się ptaszków owych połapać.

Niedaleko Opola na Odrze utonęła łódź, własność Goszego z Rattwitz, pow. oławski, naładowana 200 beczkami nafty (petroleum). Z tego wyratowano wszystko aż do siedmiu beczek.

M Baborowie w kościele parafialnym skradziono przez jakieś złodziejskie ręce obrusy i nakrycia z ołtarzy.

W Sosnowcu otwartą została temi dniami wyższa szkoła rzemieślnicza. Szkołę tę założył kosztem własnym niejaki przemysłowiec p. Diebl.

Wrocław. W tych dniach staruszek jakiś przechodząc ulicą dostał się pod koła kolei konnej, ażeby tego nieszczęśliwego módz z pod kół wydobyć, musiano wóz cały najpierw w górę śrubami podnosić, to też biedak ten tak mocno pokaleczonym został, że podobno już podczas transportu do domu życia dokonał.

— W przystani tutejszej zatonął statek na który już 7000 centnarów węgla naładowano, a przy dalszym ładunku zerwał się łańcuch i ciężar 200-tu centnarowy raptownie uderzył na statek z góry, tak, że tenże pod tym ciężarem zanurzył się w głębią. Oprócz węgli, zboża i łoju, statek ten jeszcze zawierał i dosyć znaczną ilość żelaza.

W Zgorzelicach (Görlitz) fabryka wagonów odebrała od księcia bułgarskiego Ferdynanda, zlecenie do zbudowania mu wagonu salonowego, co do przepychu, ma ten wagon wszelkie dotychczas zbudowane przewyższać. W zeszłym miesiącu odstawiono z tejże fabryki wagon zamówiony przez księcia Ernesta sasko-koburgsko-gotajskiego.

W Dyhernfurrh, zatonęła łódź naładowana 3000 centnarami cukru, z którego tylko 800 centnarów uratowano.

W Częstochowie administracya fabryki wyrobów bawełnianych, buduje obecnie też szkołę dla dzieci swych robotników, których fabryka ta zatrudnia przeszło 2,500. W budynku tym szkolnym, oprócz mieszkań dla nauczycieli, będą jeszcze 4-ry sale, z których dwie przeznaczone będą na klasy, a dwie do nauki wieczornej dla dzieci. Pomysł to godny naśladowania i bardzo trafny. Gdyż w ciasnych mieszkaniach robotników dzieciom często brak kącika swobodnego do nauki. — A i druga fabryka tuż pod Częstochową, na Błesznie, też już wybudowała dom na szkołę. Czeka tylko pozwolenia rządu.

W Wejherowie landrat wydał rozporządzenie do władz gmin i dominiów, aby wygotowały spisy katolików mówiących po polsku, a osobne spisy mówiących po niemiecku. Za tym przykładem poszedł landrat powiatu puckiego i tak samo rozporządził. Mówią, że chodzi o nabożeństwo niemieckie po kościołach.

We Wsi Tyszyn, w pow. łódzkim, jakaś biedna kobieta miała porodzić pięcioraczki. — „Tydzień" Piotrkowski donosi, że pięcioraczki te przyszły na świat zdrowe.

Rozmaitości.

* **Cesarz niepoznany.** „Nemzet" podaje następujące zdarzenie: W jesieni r. 1885 odbywało się w pobliżu Rakos polowanie na lisy, w którem cesarz austryacki brał udział. Po polowaniu wracało całe grono myśliwskie do zamku w Gödöllö. Cesarz chcąc sobie skrócić drogę, przejeżdżał w poprzek pól przez terytoryum należące do skarbu wojennego

około magazynu. — Przed bramą magazynu stał infanterzysta na warcie i gdy spostrzegł nieznajomego sobie jeźdźca w stroju myśliwskim, nastawił bagnet wołając: „nazad!“ — „Ja tylko chcę przejechać!“ rzekł łagodnie cesarz, domyślając się, że go żołnierz z powodu jego myśliwskiego kostyumu nie poznał. — „Tu żaden cywilny nie może jeździć,“ odpowiedział żołnierz i cesarz był zmuszony nawrócić, aby dalszą drogą zdążyć do Gödöllö. Następnego dnia zawezwał żołnierza pulkownik, który ostro przemówił do niego: „Wczoraj zastąpiłeś Najj. Panu drogę bagnetem. Aby się to na przyszłość nie powtórzyło, mianuję cię kapralem i od dnia dzisiejszego nie będziesz pełnił warty.“ — „Panie pułkowniku!“ wyjąknął żołnierz. — „Milcz! krzyknął pułkownik gromkim głosem, i ażebyś naszego monarchę nadal poznawał, co jest obowiązkiem każdego dobrego żołnierza, przesyła ci JCKMość swój dobrze trafiony potret i to w 10 egzemplarzach naraz.“ I tu wręczył pułkownik uszczęśliwionemu infanterzyście 10 guldenów wyszłych świeżo z mennicy. „Spełniaj i nadal punktualnie swój obowiązek. Prawo—w tył—marsz!“

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 22 listopada 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,35	—	9,10
Żyto	8 40	—	8,60
Jęczmień	8,25	—	8,75
Owies	7.60	—	8,10
Groch	8,50	—	9,50
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	3,20	—	3,00
Siano za 50 klgr.	3,50	—	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	38,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,15 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.65.

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Uczmy dzieci czytać po polsku!